

MACHNICKI DARIUSZ

ur. 1932; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Projekt Lublin. Opowieść o mieście, muzyka, Filharmonia Lubelska, rozstanie z Filharmonią, Operetka Lubelska, egzaminy, szkoła, Irena Spiechowicz

Dyrektorem Filharmonii Lubelskiej został mój śmiertelny wróg

Dyrektorem został mój śmiertelny wróg, dyrygent, z którym zadarłem będąc u szczytu władzy, będąc przewodniczącym Rady Zakładowej. On mi tego nie zapomniał i mnie zlikwidował. Został głównym dyrektorem i dostał carte blanche z Komitetu Wojewódzkiego. Sam był partyjny. Ja byłem bezpartyjny całe życie. Dostał pozwolenie i wywalił nas wtedy dwunastu. W tym było dwóch dyrygentów, prelegentka z wyższym wykształceniem muzycznym i dziewięciu muzyków, którzy nie byli jego przyjaciółmi, byli wręcz wrogami. On o tym wiedział i wszystkich wrogów się pozbył. Pozbył się mnie w pierwszym rządzie, ponieważ ja byłem pyskacz, bo potrafiłem przy całej sali, cała Filharmonia, cała instytucja siedzi na sali, a głupi pan Machnicki pyskuje, bo podpuściło go kilku facetów. Ale kilku facetów siedzi cichutko, nie narażając się, a głupi Machnicki pyskuje.

Wszystkich wywalił, którzy w tym czasie mu pyskowali. A jeżeli ktoś mu zapyszczył, to przy pierwszej okazji dostawał kopa w tyłek. Wszyscy się bali tego. Później niestety już tak doskwierał muzykom, że musiał zmienić miasto. Zmienił miasto Lublin na Rzeszów. I w Rzeszowie był też kilkanaście lat. Tak że on w Lublinie był najdłużej, chyba ponad dwadzieścia lat był szefem. Dlaczego? Dlatego, że wszyscy się go bali. Wiedzieli, co zrobił z nami. Z tym, że z nas zrobiono wtedy kręgosłup orkiestry operetkowej. Dziewięciu muzyków od razu przeszło do Operetki. Ja zostałem od razu koncertmistrzem kontrabasów, tutaj byłem drugi, w Filharmonii byłem drugi. Bo nas było czterech, najpierw byłem czwarty przez ileś lat, później byłem trzeci, a później byłem już drugi. I były tygodnie, że mój koncertmistrz chciał mieć wolne, a nie było potrzebne cztery czy pięć kontrabasów, to wtedy ja byłem koncertmistrzem. I mój profesor, który mnie uczył, siedział obok mnie i musiał mi przewracać nuty, bo taki jest zwyczaj. Ten, kto siedzi jako drugi ma obowiązek przewracać nuty. I kiedyś się wściekł. Nazywała się Zaprawa. Bardzo porządny człowiek. A w Operetce już byłem cały czas koncertmistrzem. Było nas dwóch i ja cały czas [byłem koncertmistrzem],

choć w tym czasie jeszcze nie miałem dyplomu, bo dyplom zrobiłem w [19]71 roku, a w [19]69 wywalili mnie z Filharmonii. I jeździłem już wtedy do Łodzi z silnym postanowieniem zrobienia dyplomu. I zrobiłem ten dyplom. Wszystkie egzaminy zdałem eksternistycznie. Dlaczego? Przyjeżdżałem do profesora kontrabas. A w ogóle wcześniej, to jeździłem do profesora Ziemskiego do Warszawy, dwa razy. Ziemiński się nazywał, doskonały muzyk. Ale zawsze była taka sytuacja, że w Filharmonii miałem określoną ilość wrogów. I proszę sobie wyobrazić, była podwyżka. I była taka pani, która powiedziała: - „Damy Machnickiemu podwyżkę, żeby miał za co płacić kary za spóźnienia?”. Bo jestem cholerny spóźnialski. I rzeczywiście płaciłem ciągle kary za spóźnianie. Ale na zebraniu rady, jak ustalali komu dać podwyżkę, a komu nie, moja pani, która mnie nienawidziła, pracowała w administracji, to wtedy powiedziała to zdanie. Oczywiście upadła moja kandydatura do podwyżki, chociaż należała mi się podwyżka, bo małą pensję miałem. I ja wtedy zrobiłem głupotę. Obraziłem się sam na siebie, przestałem jeździć do Warszawy. Myślę sobie: "Nie dostałem podwyżki, a wiedząc, że ja jeżdżę do Warszawy i uczę się pilnie". Przestałem jeździć do Warszawy. W każdym razie dwa razy rzuciłem tą dodatkową naukę, ale za trzecim razem, jak już byłem w Operetce, to już w Łodzi skończyłem. Wszystkie egzaminy musiałem zdawać eksternistycznie przed powołaną komisją. Te egzaminy, które wymagały jęzora, zdawałem bardzo dobrze. Natomiast grając dobrze na fortepianie, panusie, które siedziały w komisji, które uczyły grać na fortepianie, dały mi czwórkę, czy trójkę, czwórkę chyba. Wściekłem się, powiedziałem: - „Nie przyjmuję tego stopnia, proszę mi wyznaczyć następny termin”. Wcale nie grałem już, nie ćwiczyłem, bardzo mało, ale umiałem grać na fortepianie. Do tej pory gram na fortepianie nie najgorzej. I powiedziałem im, jak już wiedziałem, że mam stopień: - „Panie profesorki, założę się, że ja na fortepianie zarobiłem więcej pieniędzy od każdej z pań”. Bo grałem audycje filharmoniczne, grałem w knajpie na pianie, grałem na różnych chałturach, grałem akompaniamenty na występach. A przede wszystkim był akompaniatorem Filharmonii. Małe ekipki były, takie składające się z trzech solistów, akompaniatora, prelegenta, i kierowcy. Bo mieliśmy własną nysę filharmoniczną i tą nysą jeździło się po terenie całego województwa lubelskiego. Trzech prelegentów było, każdy prelegent miał swój oddzielny rewir. No i tak się zemściłem na paniach profesorkach. Myślę sobie: "Głupie stare baby. Oprócz tego, że uczycie tylko grać... A ja umiem grać". Jediną rzeczą, do której można się u mnie przyczepić, to jest dość kiepskie czytanie nuty. Czytanie nut, to jest umiejętność grania płynnego z nut, które się widzi po raz pierwszy. Tego nie mam. A w każdym razie mam w małym stopniu. Dlaczego? Profesorka, która uczyła mnie na fortepianie - "Generałowa Boruta" Spiechowicz. "Generałowa Boruta" - tego nie było, tylko Irena Spiechowicz. Wiedziała, że mam doskonałą pamięć, nieraz jeszcze dobrze nie umiałem zagrać z nut, a już grałem, ponieważ utwór mi się podobał. I ucząc się go wolno, już nauczyłem się go grać na pamięć. Były nie raz takie numery, że profesorka pytała się: - „Dariusz, którą lekcję grasz to?” - „Drugą pani profesoro, na zeszłej lekcji

zacząłem”. Była zdumiona, ona jedna wierzyła we mnie i mówiła tak: - „Jeżeli przyjedziesz kiedyś z koncertem do Lublina, dla mnie mają być dwa miejsca w pierwszym rzędzie”. Bo matka z nią razem mieszkała. I dwa miejsca w pierwszym rzędzie. Ale po krótkim okresie czasu powiedziała takie zdanie do mojej matki: - „Proszę pani. On już się ogląda za dziewczynami. Przestał ćwiczyć”. I rzeczywiście, wcześniej za babami zaczynałem się oglądać.

Data i miejsce nagrania	2016-03-21, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"